

# Raport z podboju góry

Ubiegłoroczny wrzesień w Beskidzie Żywieckim nie należał do słonecznych miesięcy. Ciągłe deszcze, mgły i wszędobylska wilgoć tłumili aktywność zwierząt, nawet tych, dla których okres pierwszych jesiennych chłódów i przymrozków był czasem miłosnych godów. Pomnikowe sylwetki byków jeleni, niczym z klasycznych makatek ściennych, można było zobaczyć rzadziej niż w zeszłe lata. Nic więc dziwnego, że tej jesieni trudniej było kłusownikom odstrzelić ryczącego rogacza i częściej niż zwykle wracali z niczym.

Wędrując pasmem Lipowskiej, przedzieram się przez gęste lasy świerkowe, które w miarę zbliżania się do góry Pilsko nabierają kształtów sędziwych i mitycznych istot. Idąc ścieżką przez las nagle, blisko mojej głowy, niczym błyskawica, przelatuje skrzydlaty demon śmierci - krogulec. Pikując bezszelestnie wśród gałęzi drzew zwiastuje rychły koniec kolorowej ziębie. Memento mori zdaje się rozbrzmiewać wśród drzew. Las w ciszy przyjmuje tę mądrą sentencję. Wychodzę z mrocznego boru na niewielką polanę i widzę przed sobą wielką górę, której stożkowaty kształt, niczym wygasły wulkan, wyraźnie wybija się ponad otoczenie. Jest ona celem mojej wyprawy. Nie idę jednak do niej, aby ją zdobyć - góra ta miała już zbyt wielu swoich zdobywców - lecz wędruję, aby ją poznać i zrozumieć.

Kopuła Pilska wznosi się na wysokość 1557 m.n.p.m., będąc drugim co do wielkości, po Babiej Górze, szczytem w Beskidach. Jej charakterystyczną sylwetkę trudno jest pomylić z jakąkolwiek inną okoliczną górą. Majestatyczny szczyt o wyraźnie spłaszczonym wierzchołku wyrasta o prawie 300 metrów ponad sylwetki sąsiednich grzbietów. Ze względu na dużą wysokość, na Pilsku występuje jedyny, obok Babiej Góry, piętrowy alpejski układ roślinności. Jest tutaj zarówno dolnoreglowy las mieszany, górnoreglowy bór świerkowy, jak i piętro kosodrzewiny, która rośnie od wysokości 1300 m.n.p.m. Przejście przez pas kosodrzewiny na szczyt góry jest jednak zadaniem godnym trzynastej pracy Herkulesa. Gęste i mocne gałęzie tej karłowatej sosny są barierą nie do przebycia dla zwykłego piechura.

Nazwa Pilsko po raz pierwszy wymieniona została w druku za przyczyną pewnego mało znanego jezuita ks. Gabriela Rzączyńskiego, który w 1721 r. wydał fizjograficzną encyklopedię Polski. Jej nazwa brzmiała Historia Naturalis Curiosa Regni Poloniae. Uczony jezuita nie tylko zapisał nazwę szczytu, ale również dokonał pierwszego udokumentowanego wejścia na tę górę. To, co zobaczył ze szczytu pozostało nie zapisane, a szkoda, bo widok, jaki się stamtąd rozpościera zapiera dech w piersiach.

Skoro świt ruszam w dalszą drogę. Wąska ścieżka prowadzi mnie ostro pod górę. Choć dziś wyjątkowo nie ma na niebie żadnych chmur, to jednak przygotowany jestem na każdą niespodziankę. Pogoda może się tu zmienić bardzo szybko, dając wszystkim lekkomyślnym piechurom bolesną nauczkę.

Kiedy docieram na rozległe plateau Pilska, słońce wznosi się już poza linią horyzontu, oświetlając w kryształach powietrza niedaleki szczyt Babiej Góry, który niczym wielki wieloryb nurkuje w krajobrazie Beskidu Wysokiego. Widać stąd także poszarpane granie Tatr i wypukłe kształty Gorców. Wszystko ubrane w paletę różów, pomarańczy i żółci malowanych promieniami wschodzącego słońca. Jednak spóźniłem się. Na szczycie spotykam znajomą osobę, która siedząc na kamieniu, kontempluje poranek nowego dnia. "To, co widzisz na niebie to tylko cząstka tego, co działo się o wschodzie słońca - oznajmia mi wędrowiec - gdybyś był tutaj pół godziny wcześniej...". Łzy wzruszenia w jego oczach mówią mi, co straciłem...

Podbój turystyczny Pilska rozpoczął się w połowie XIX w. Wcześniej poza mieszkańcami górskich wiosek, pasterzami, zbójnikami, przemytnikami, leśnikami oraz myśliwymi nikt się tutaj nie zapuszczał, zwłaszcza dla celów poznawczych. Myśliwi bywali tutaj najczęściej, jako że lasy na stokach góry były wybornymi terenami łowieckimi dla kolejnych właścicieli dóbr żywieckich.

Wkrótce jednak górę zaczęli odwiedzać turyści. Od lat 70. XX w. na Pilsku rozpoczyna się era narciarska - wprowadzone zostają w ruch spychacze, koparki, a nawet czołg, którymi ujarzmiano przyrodę na potrzeby nowo powstającego centrum sportów zimowych w Korbielowie. Niech przypomni te chwile fragment relacji inżyniera, pracującego przy budowie ośrodka narciarskiego: "*Pilsko zdobyte! Wspólna to zasługa wojewodów, architektów wojewódzkich i innych dyrektorów, zasłużonych eksministrów, ministrów i naczelników. Do robót ziemnych użyto czołgu, aby przeorać wrogą i nieprzyjazną ziemię. Ale udało się. Obecny efekt podboju to m.in. 9 wyciągów narciarskich w tym dwa podwójne, wycinka 10,5 ha lasów pod trasy narciarskie, 0,25 ha kosodrzewiny, potworna dewastacja krajobrazu, erozja gleby, zniszczenie gatunków prawem chronionych... /.../ W 1982 roku prefabrykowane domki letniskowe, o charakterze czasowym, przeobraziły się w podbudowane wysoką kondygnacją budy. Pawilon zapleczka spuchł do trzyobiekowego gmachu rok później. Towarzyszyły temu poszerzenia dróg, asfalty, wiercenia studni, makroniwelacje, a także... zabiegi o ujęcie tych wszystkich faktów dokonanych w kolejnym planie. Równocześnie, od 1984 roku, jakby w cieniu kubatur rosną wyciągi narciarskie. Pertraktując dla uspienia przeciwników o demontowalności urządzeń wyciągowych, leje się beton, czołg trątuje drzewa! Wobec faktu wykonania wyciągów niepotrzebne jest pozwolenie na budowę, potrzebne jest tylko dopuszczenie do ich eksploatacji. Powstają kolejne wyciągi /.../ pod szczytem natura jest oporniejsza, lecz jej da radę trotyl i górniczy eksperci od robót strzałkowych - to rok 1986".*

W 2003 r. Ośrodek Narciarski "Pilsko", jeden z największych tego typu kompleksów w Polsce, jest już w pełni nowoczesny. W obrębie nartostrad o łącznej długości ok. 20 km, funkcjonuje 10 wyciągów. Dolne partie tras są sztucznie naśnieżane za pomocą armatek śnieżnych. Nowo zamontowane oświetlenie wzdłuż wyciągu nr 1, umożliwia jazdę po zmroku. Trasy zjazdowe zimą utrzymywane są przy pomocy ratraków. Pilsko jest również miejscem gdzie uprawiany jest tzw. freeride, czyli przejazdy poza trasami nartostrad...

Kopuła Pilska jest jednym z najcenniejszych przyrodniczo miejsc w woj. śląskim. Choć rozcina ją na pół polityczna granica państwa, to dzieje się to bez szkody dla wrażliwego ekosystemu górskiego. Nie ma tu pasa zaoranej ziemi, ani strażnicy dla wojsk, jest za to po stronie słowackiej duży rezerwat przyrody, utworzony w 1967 r., chroniący górnoreglowy bór i pasmo kosodrzewiny. Jest on naturalną ostoją niedźwiedzia, głuszca, wilka i rysia. Po stronie polskiej teren zabezpiecza Żywiecki Park Krajobrazowy oraz dwa małe rezerваты przyrody utworzone pod kopułą Pilska. Trudno tu jednak mówić o jakiegokolwiek ochronie, bo pod sam szczyt prowadzą dwa wyciągi orczykowe (nr 7 i 8), z których jeden wchodzi w najcenniejszy teren, porośnięty kosodrzewiną. Walory krajobrazowe tej góry były przez lata barbarzyńsko dewastowane przez inwestorów i brak nadzoru budowlanego, co spowodowało kompletny chaos przestrzenny w zabudowie Hali Miziowej. Postawiony tam z wielkim rozmachem hotel - schronisko PTTK, może stanowić instruktażowy przykład dla studentów architektury, jak na trwałe zeszpeci krajobraz przytłaczając go monstrualnej wielkości obiektem.

Początek lat 90. zainicjował batalię o zachowanie przyrody Pilska, którego to celu podjęły się nowo powstałe, po okresie wielkich przemian społecznych, ruchy ekologiczne. Do utworzonej z inicjatywy Pracowni na rzecz Wszystkich Istot Koalicji dla ratowania Pilska, przystąpiły również organizacje ze Słowacji i Czech. W wyniku jej działalności, m.in. pisanie petycji i odwołań, blokady wyciągów narciarskich i rozlepiania plakatów ośmieszających inwestorów nielegalnych wyciągów, władze wojewódzkie zmuszone były podejmować szereg kroków, które miały ograniczyć negatywne oddziaływanie narciarstwa na przyrodę. W decyzjach i ugodach zobowiązywano Gliwicką Agencję

Turystyczną (GAT) - właściciela urządzeń narciarskich, do ogradzania tras zjazdowych, tak aby narciarze nie wjeżdżali na tereny chronione, ustalano, że uprawianie narciarstwa może się odbywać pod kopułą szczytową tylko wtedy, gdy pokrywa śnieżna będzie przekraczać 40 cm grubości, a także, iż inwestor sporządzi stosowne ekspertyzy. Część z tych ustaleń wykonano, a część pozostała tylko na papierze, aby tworzyć w ten sposób pozory konsultacji społecznych. Było też orzeczenie Naczelnego Sądu Administracyjnego, uznające wcześniejsze decyzje legalizujące wyciągi nr 8 i 9 za wydane z naruszeniem prawa. Nielegalne wyciągi miały więc zostać rozebrane, ale i na to znalazł się sposób. Wojewódzki Inspektorat Nadzoru Budowlanego ze względu na "ważny interes społeczny" zezwala na warunkowe korzystanie z tych wyciągów do 2005 roku.

Ale walec inwestycyjny szedł dalej, nie zważając na protesty i prawo. Pojawiały się kolejne wizje podboju terenów dzikich, w których zakładano utworzenie nowej trasy zjazdowej FIS oraz budowę kolejki linowej. Latem 1998 r. GAT dokonał kolejnej masakry krajobrazu. Pod pretekstem naprawy drogi, przeorane zostało zbocze góry, przekopane pod nartostradę na szerokość 80 m, powodując tym dalszą erozję stoku, zmniejszenie retencji i zaśmiecenie terenu. Pod koniec 1999 r. gmina Jeleśnia podjęła oficjalne kroki, aby zrealizować pomysł kolejki linowej na Pilsko, dla udostępnienia turystycznego szczytowych partii góry.

8 stycznia 2003 roku. Sala "błękitna" Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach. Po raz kolejny ważą się losy budowy kolejki linowej na Pilsko. Przy ustawionych w podkowę stołach siedzą członkowie Wojewódzkiej Komisji Ochrony Przyrody. Na sali przemawia wójt Jeleśni p. Mizia, który jako główny orędownik zabudowy turystycznej Pilska i budowy nowej kolejki roztacza wizje rozwoju gminy dzięki tej inwestycji. Rozpatrywane są dwa warianty. Wariant pierwszy przewiduje budowę jednoetapowego wyciągu krzeselkowego lub kolejki gondolowej na trasie z Polany Strugi do Hali Miziowej z zachowaniem istniejących wyciągów orczykowych. Projekt ten spowodowałby radykalny wzrost liczby turystów na Hali Miziowej o każdej porze roku, co drastycznie też zwiększa zagrożenie erozyjne na wszystkich szlakach, zwłaszcza w kierunku Pilska. W drugim wariantcie przewiduje się budowę kolejki dwuetapowej z przesiadką na Hali Szczawina, co z kolei zwiększy obciążenie turystyczne na północnym stoku Pilska. Należy się również spodziewać bardziej natężonego ruchu narciarskiego na trasach nr 5, 6 i 7, między Halą Miziową a Halą Szczawina.

W trakcie dyskusji szybko okazuje się, że pomysły te kolidują z obowiązującym prawem. Aby inwestor mógł postawić słupy nośne pod nową kolejkę, musiałyby posiadać zgodę na wycięcie ponad hektara państwowego lasu i przekwalifikowanie terenu na cele nieleśne, a na to potrzebna jest zgoda ministra środowiska. Również rozporządzenie wojewody o powołaniu parku krajobrazowego stanowi mocną barierę. Wojewoda zastrzegł bowiem w nim, że nie może być w parku krajobrazowym na obszarze lasów żadnych wyłączeń na cele nieleśne. Członkowie WKOP po zapoznaniu się z tymi oczywistymi faktami dyskredytującymi projekt postanowili dać jednak gminie szansę. Wydano więc opinię pozytywną pod warunkiem, że zostanie uregulowana sprawa własności gruntów leśnych, wprowadzona zostanie zmiana w rozporządzeniu wojewody i GAT zmniejszy wyciąg nr 7 o dwa przęsła, które obecnie znajdują się w chronionej prawem kosodrzewinie.

Kuriozalna opinia WKOP, stojąca w jawnej sprzeczności z planem ochrony Żywieckiego Parku Krajobrazowego, jest przykładem na zupełną ignorancję wobec problemu ochrony Pilska od wielu lat haniebnie eksploatowanego przez kolejnych inwestorów. Warto więc przytoczyć końcowe zdanie z oceny wpływu kolejki na przyrodę, sporządzonej przez specjalistów z Żywieckiego Parku Krajobrazowego: "*Należy mieć nadzieję, że obszar Pilska, unikatowy ze względu na nagromadzenie cennych gatunków ssaków (niedźwiedź, wilk, ryś, darniówka tatrzańska, ssaki kopytne); cennych ptaków (głuszec, cietrzew, siewierniak); chronionych rzadkich gatunków roślin (pełnik alpejski, niebielistka trwała, zarzyczka górską, dzwonek piłkowany, czosnek syberyjski), nie może ulec degradacji wskutek nieprzemysłanych i nie do końca uzasadnionych finansowo decyzji*

*lokalizacyjnych. Ponadto należy pamiętać, że w niedalekim sąsiedztwie na terenie Republiki Słowacji znajduje się teren równie cenny, chroniony jako rezerwat przyrody, na który inwestycje turystyczne po stronie polskiej mogą mieć równie negatywne oddziaływanie".*

Przebijam się przez wysoki śnieg po stromym stoku. Wszędzie las, cisza, tropy zwierząt. Korę ogromnych buków pokrywa gruby pancierz lodu, który w słońcu odbija światło i puszcza w moim kierunku świetliste "zajaczki". Po przejściu kilkuset metrów pod górę, do moich uszu dochodzi już szum pracujących wyciągów i zgiełk pobliskiej nartostrady. Orczyki pracują niestrudzenie wyciągając w kierunku szczytu, niczym ogromna taśma produkcyjna, kolejne setki narciarzy. Niedaleko mnie z boczem przejeżdża ogromny, masywny ratrak, a za nim hałaśliwy skuter śnieżny. Gdy to widzę, w pamięci powracają słowa urzędnika z Jeleśni: *"Przecież wszystko jest dla człowieka. Przyrodę trzeba eksploatować i inwestować na Pilsku. Trzeba się rozwijać!"*. Zostawiam te słowa za sobą na przeoranych wyciągami stoku i znikam ponownie w lesie. Zagłębiam się w nim, wnikam w jego dzikość i w ciszę uspionych drzew. Wiem, że góra odpowie na ten zew.

**Dariusz Matusiak**